

Cena „SZKOLNICTWA“

rocznie: 8 koron  
kwartalnie: 2 korony  
miesięcznie 70 hal.

Numar pojedynczy kosztuje  
30 hal.

Inserty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hal. od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-  
niane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“  
rozpocząć można każdego czasu

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy Alicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratomom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Za zmianę adresu  
opłaca się 40 hal., które należy  
uścić równocześnie z przesyłką  
prenumeraty

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

## Ojcowie szkolnictwa.

XVI.

Głos publiczny donosił swego czasu, że Zaleski miał szczęśliwe chwile za Bobrzyńskiego i wywierał pewien wpływ na tok spraw szkolnictwa ludowego w Radzie Szkolnej krajowej (czytaj: był powiernikiem p. Bobrzyńskiego). Jakże były owe rady, które udzielał Bobrzyńskiemu, wiedzą tylko oni obaj, gdyż Zaleski nie mógł wiele poradzić swemu szefowi, co wskazuje jego przygotowanie i kwalifikacya do objęcia posady radcy szkolnego. Dość — że *radzili obaj wspólnie!!*

Całe szczęście, że Bobrzyński był już po zaprowadzeniu planów i instrukcyi; Zaleskiemu powierzono tylko napisanie podręcznika *Historji austriackiej* dla szkół wydziałowych i wywiązał się z zadania wcale dobrze, bo dał podręcznik, który mu przynosi zaszczyt. Tak ujęcie przedmiotu, jakoteż styl i język zupełnie odpowiedni dla młodzieży szkół wydziałowych, z czego widać, że ma pod względem popularnego przedstawienia rzeczy, pewne a nawet duże zdolności, które zużytkowane odpowiednio w izbie szkolnej, dałyby pedagoga wyśmienitego. Tymczasem na stanowisku radcy szkolnego zmaruże on swe uzdolnienie.

Jakim przełożonym jest Zaleski — odgadnąć trudno, gdyż różne o nim krążyły wersye. I tak z początku „balansował“ t. j. walczyły w nim dwie sprzeczności, mianowicie czuł z jednej strony, że w sprawach metodyki, dydaktyki i praktyki na polu nauczania wiele powiedzieć nie może, bo ich zupełnie nie zna — z drugiej strony jednakże chciał użyć władzy, jaką los dał mu w ręce, czując za sobą takiego potentata, jakim był Bobrzyński.

Nauczycielstwu w swoim rejonie przedstawił się przeto ciekawy widok człowieka, walczącego z tymi dwoma prądami; dziś podobno utemperował się sporo — a jest nawet nadzieja, że za lat kilka zbliży się w rutynie do swych starszych kolegów i im do-

równa. Od maja r. 1895 piastuje urząd radcy szkolnego.

Tokarski Tomasz. Sfabrykowanie tego dygnitarza szkolnego jest tak *typowe*, że musimy mu poświęcić słów kilka. Kreatura Germana, zasadzająca swą działalność pedagogiczną na bezdusznem, wprost niewolniczem wykonywaniu swych obowiązków. Przeszedł wszystkie stopnie kariery gimnazyalnej; zimny, nieprzystępny, nieużyty — umiał sobie zjednać sfery miarodajne dla swej osoby, które jak wiadomo powszechnie, dotychczas tylko takie indywidualia forytowały na naczelne miejsca w szkolnictwie.

Kto jest „pan Tomasz?“ — świadczą fakta, opowiadane wśród jego kolegów służbowych. Jako nauczyciel dla braku wszelkich zalet towarzyskich i tego, co cechuje człowieka inteligentnego, nie cieszył się sympatya; kiedy zaś został dyrektorem, okazał tyle zaściankowatości, ubóstwa ducha i braku serca, że swem postępowaniem względem kolegów odkrył w całej nagości swą małostkowość. Lecz naszej magistraturze właśnie potrzeba ludzi tej miary, co pan Tomasz! Dla niej tego rodzaju ludzie są „tężyzną“, bo najlepiej nadają się do ślepego wykonywania poleceń; spełniają je też bez szemrania i zastrzeżeń, a wszelkie rozporządzenia uważają za taką mądrość i świętość — że niczem wobec nich ewangelia.

Nominacya na dyrektora gimnazyalnego miała podobność do tego stopnia przewrócić głowę panu Tomaszowi, że uważał za stosowne nie oddawać ukłonu podwładnym profesorom — swym do niedawna kolegom. Jak małym i śmiesznym był p. Tomasz, poznał to sam znakomicie dopiero we Lwowie.

Taką to osobistość wynalazł p. German na prowincyi i osadził następnie na stolcu „ojca szkolnictwa“. Lecz mimo tych cennych przymiotów, jakie przytoczyliśmy powyżej, polityka a raczej doświadczenie zrobione z p. Zaleskim, nakazywały ostrożność, nie spuszczenie się na intuicyja wybranego osobnika, ale konieczność zaznajomienia i choć jakiego takiego „otrzaskania się“ ze szkolnictwem ludowem. Dłate-



go przed zamianowaniem na radcę, wysłano p. Tokarskiego *na naukę* do Lwowa; ponieważ zaś według systemu naszej magistratury, wszelkie kształcenie urzędników na koszt cudzy, przeto kazano panu Tomaszowi obok nauki sprawować urząd inspektora w stolicy. Tak więc przy jednym ogniu upieczono dwie ryby: t. j. 1. wykształcono sobie przyszłego radcę, 2. przez trzy lata nie potrzebowano mianować inspektora okręgowego we Lwowie.

Pan Tomasz natrafił na tej praktyce na ciężkie terminy, przywiózł bowiem ze sobą z prowincyi inne pojęcia o władzy, o stanowisku urzędowym, o znaczeniu tego stanowiska—które we Lwowie zmienić musiał doszczętnie. Przychodziło mu to z trudnością, raz, że w ciągu lat nawykł do tych pojęć, niejako zżył się z niemi—a powtóre, że skala jego pojęć musiała się obniżyć i to znacznie pod wpływem stosunków, panujących w stolicy.

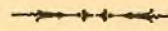
Stanowisko pana Tomasza zmalało, nie imponowało nikomu, a w dodatku musiał on stać twarzą na dwa fronty: jednym w stronę swej zwierzchniczej władzy—drugim w stronę reprezentacji miejskiej. Skutkiem tego rodzaju stanowiska, ambicya pana Tomasza ucierpiała grubo, brała też niejednokrotnie i dotkliwie po palcach. Ale co może chęć dotarcia do szczytu kariery?! Na ołtarzu tej chęci złożył wszystko pan Tomasz: swoje przekonania, nawyczki, przyzwyczajenia, wyobrażenia o swej wysokiej godności, słowem wszystko, co zdobył długoletnią pracą na prowincyi. P. German może nie zdał sobie dokładnie sprawy, na co naraził p. Tokarskiego, który na stare lata *uczyć się musiał* a wiadomo przecież, że nauka na starość nie bardzo smakuje.

W takim stanie rzeczy oblicze gniewne, jowiszowe p. Tokarskiego łagodniało z dniem każdym i z biegiem czasu doszło do tego, że politura z jaką przyjechał p. Tomasz do Lwowa zupełnie zbladła, a wówczas jego koledzy z gimnazjum rzeszowskiego i sanockiego wcaleby go nie poznali—tak się bowiem zmienił, tak zgrzeczniał, słowem: stał się dżentelmanem w każdym centymetrze, dziś przyłóż go nawet do rany! Co znaczy otarcie się wśród znacznej liczby inteligentnych ludzi?...

Dzieje praktykantury pana Tomasza we Lwowie wcale nie ciekawe; są to dzieje zwykłego karyerowicza. Nie było dla niego zasad, wedle których by działał. Jedną zasadą było to, żeby nie zrobić nic takiego, coby mu przeszkodzić mogło w nominacji na radcę szkolnego. Giął się więc i wywijał na wszystkie strony, aby tylko wyminąć piątrzące przeszkody, aby nikomu nie stąpić na nagniotek i nie wyrobić sobie złej opinii. Początkowo groźny przełożony dla nauczycieli—później łagodniał, ba! starał się nawet o ich sympatyę. Gorzka praca trzechletnia wreszcie u-

wieńczoną została nominacją na radcę szkolnego. O pracy jego na tem stanowisku nie wiele napisalibyśmy mogli, bo jest zbyt świeżą. Sądzimy atoli, że pan radca nie zaniedba niczego, byle na stanowisku, zdo- bytem z takim mozołem, utrzymać się mógł najdłużej.

**Matijów Jan.** W szeregu naszych „ojców“ najmłodsza to siła. Nominację swoją zawdzięcza tej okoliczności, że w gronie radców brakowało dotąd Rusina. O jego działalności na stanowisku rady krą- żą wcale nie złe wieści. (Dok. nast.)



## W sprawie nieletnich przestępców.

Austryacki minister sprawiedliwości wydał dnia 25. listopada 1902 roku do wszystkich sądów i prokuratury okólnik, wskazujący jak na przyszłość postępować należy z *nieletnimi przestępcami*, którzy w roli oskarżonych stają przed sądem. Potrzeba wydania takiego okólnika wskazuje przedewszystkiem na fakt, że liczba nieletnich przestępców *wzrastać musi* w ostatnich czasach w sposób, prawdziwie *zastraszający*.

Nieletni przestępca, stojący przed kratkami sądowymi, to zjawisko tak smutne, że chyba nie smutniejszego po nad nie—być już nie może! I każdemu, kto miał sposobność widzieć takiego małoletniego zbrodniarza, ciśnie się na usta z nieprzepartą siłą pytanie: co za przyczyna popchnęła dzieciaka do występku?—jakim sposobem możnaby tym smutnym a na nieszczęście dość częstym zjawiskom—przeciwdziałać?

Przyczyny dadzą się skreślić i wyszukać bardzo łatwo. Każdoczesne obyczaje są refleksem całości kształtu ustroju społecznego, a w pierwszym rzędzie przyczyn ekonomicznych. Dziecię popycha do złego w pierwszej linii... *nędza, głód* i *suggestya* otoczenia. Dalej idą już jako poważne przyczyny fatalizm dziedziczości, brak należytego wychowania i niedo- zór. Takim przemożnym czynnikiem przeciwdziałającym z wydatnym skutkiem, jest rzeczą bardzo trudną, a często nawet niemożliwą, stąd każda, nawet najlepiej obmyślana akcyja w kierunku powstrzymania młodzieży od wykroczeń, w skutkach swych jest bardzo ograniczoną.

Okólnik, o którym mowa, rzecz prosta, zła nie usunie; co najwyżej w niektórych, oby jak najlicz- szych wypadkach, zdoła je tylko ograniczyć. Daje on nam jednak możliwość rozpatrzenia się, jak w no- woczesnych ustawach idea ochrony młodzieży od wy- stępków, w różnych państwach bywa popieraną i jak różne rządy wykroczeniom wśród młodzieży starają się przeciwdziałać.

Pomijamy tu t. zw. domy poprawy dla nielet-



nich przestępców; raz dlatego że Galicya do tej pory ani jednego takiego zakładu nie posiada, a powtórę dlatego, że w niniejszym wypadku rozchodzi się o popełnione przez młodzież wykroczenia takie, które w myśl ustaw karnych więzieniem karane być powinny. Skazanie jednak nieletniego przestępcy i zamknięcie go na dłuższy lub krótszy czas w więzieniu nasuwa poważne obawy, czy przestępca taki po odbyciu kary poprawi się. Najpierw zachodzi obawa zetknięcia się młodego przestępcy ze starszymi mieszkańcami domu karnego, którzyby nań mogli oddziaływać demoralizująco, co nie jest wykluczonem nawet przy odosobnieniu młodych od starych. Zresztą nawet równieśnicy mogą jedni na drugich wpływać demoralizująco. W takich warunkach o poprawie po odbyciu kary nawet mówić nie można.

Z tej obawy przeto wyrosła myśl inna. W niektórych państwach n. p. w Anglii, Belgii i Francyi stawia się nieletniego przestępcę przed sąd, a po rozprawie wydaje się wyrok. Wykonanie kary odraza się jednak na pewien czas i jeżeli w ciągu tego czasu zasądzony, zostający pod nadzorem, nie uderzy głową po raz wtóry o ustawę karną, następuje ulaskawienie. System ten, wydający się na pozór dobrym, ma swe złe strony. Najpierw przeprowadzenie ścisłego nadzoru policyjnego nad nieletnim przestępcą nastręcza sporo trudności. Następnie przestępca taki w czasie nadzoru znajduje się w warunkach nie normalnych i zachowanie się jego w tych warunkach dobre lub złe nie daje najmniejszej gwarancji na przyszłość. Niezręcznie prowadzony nadzór może nawet niekiedy wprost popchnąć do nowego wykroczenia. Brak tu nakoniec ściśle ustalonych warunków, od których zależy ulaskawienie, wobec czego zdarzać się mogą omyłki, że nie zawsze najgodniejszy z niego korzysta.

Nasze Ministerstwo sprawiedliwości obrało tedy inną, a stwierdzamy to z góry, lepszą drogę. W odnośnym okólniku czytamy trafną uwagę, że znaczna część wykroczeń karnych u małoletnich pochodzi z niedoświadczenia, braku wyrobionej woli, braku namysłu i t. d. Płazem, rzecz oczywista, nawet w takim wypadku wykroczeń puszczać nie można, — tu jednak zaznacza Minister spraw., że dla osobnika, nie całkiem zdemoralizowanego i występnego samo tylko przeprowadzenie rozprawy i wydanie wyroku zasądzającego niejednokrotnie najzupełniej wystarcza do poprawy, jako poważne i stanowcze upomnienie. Wykonanie wyroku jest w takim wypadku zbędne, bo cel kary, nakłonienie do poprawy, został już bez jej zastosowania osiągnięty. Z pewników powyższych wysnuła się myśl bezwarunkowego ulaskawiania nieletnich przestępców, dopuszczających się przekroczenia po raz pierwszy. Okólnik określa dokładnie i ściśle

warunki, wśród których ulaskawienie może nastąpić, Rzecz prosta, że jeśli ulaskawiony raz, wejdzie po raz drugi w konflikt z kodeksem karnym, wtedy uważany będzie za recydywistę i z dobrodziejstwa łaski korzystać nie może.

Rozporządzenie powyższe witamy z żywą radością. Bo czyż może być coś piękniejszego i bardziej wzniosłego po nad myśl, że prawo łaski, przysługujące Koronie użyte tu zostało w najlepszy sposób dla ratowania całego społeczeństwa, dla zawrócenia tysięcy nieszczęśliwych jednostek ze spadzistej drogi, kończącej się u drzwi więzienia!

Przedewszystkiem jednak władze sądowe muszą dobrze zrozumieć szczytną myśl, ducha i tendencją odnośnego rozporządzenia, zarządzającego aby sądy same nie czekając na prośbę zasądzonego, po wydaniu zasądzającego wyroku, przedstawiały nieletniego przestępcę do ulaskawienia!

## Wiadomości z nauki fizyki dla seminaryów nauczycielskich

napisał Władysław Natanson. Lwów 1901.

(Dokończenie).

Autor widocznie chępi się tylko z tego, że rozwinął w swoim podręczniku zdanie Goethego: *Licht und Geist, jenes im Physischen, dieser im Sittlichen herrschend, sind die höchsten dankbaren unteilbaren Energieen*. Wypływa to jeszcze z określenia masy ciała, umieszczonego na str. 40. „Masa ciała jest to więc pewna własność czyli cecha jego, wskazująca jaką energię ruchu posiada to ciało gdy porusza się z pewną prędkością; zarazem wskazująca, jakiej potrzeba pracy, ażeby w niem tę prędkość wytworzyć“.

Zdanie to, po należytem wyjaśnieniu, wyuczyła się zdolna moja uczenica znakomicie i wypowiadała je przez kilka dni z rzędu bez zająknięcia, ale po kilku tygodniach zarumieniła się ze wstydu, bo je zapomniała. Przeciwnie określenie: „*że ilość materji, stanowiąca to ciało, nazywamy masą*“ pamiętała należycie. Nawet dla uczniów wyższego gimnazjum wystarczy zupełnie to ostatnie określenie masy.

Jak wyżej zaznaczyłem, że podręcznik niniejszy używać mają uczniowie (uczenice) seminaryów nauczycielskich. Tu muszę jednak wspomnieć zaraz na wstępie, że każdy uczeń seminaryum musi składać egzamin dojrzałości. Wiadomo zaś, że do egzaminu dojrzałości przystępuje nadto rok rocznie znaczna liczba takich kandydatów (kandydatek), którzy wcale nie uczęszczali do seminaryum — a nadto wielu z nich zdaje egzamin kwalifikacyjny, omijając egzamin dojrzałości. Dla tych wszystkich osób potrzebnym jest dobry podręcznik do fizyki, bo przy owych egzaminach pytają o wiadomości z nauki fizyki. I oto *podręcznikiem p. Natan-*



sona uszczęśliwiła Rada Szkolna krajowa wszystkich uczniów seminaryum oraz eksternistów.

Wielki myśliciel Goethe powiedział atoli także: „*Gewisse Bücher scheinen geschrieben zu sei, nicht damit man daraus lerne, sondern damit man wisse, dass der Verfasser etwas gewusst hat*“. I taką właśnie książką jest podręcznik p. Natansona, który jak to już zaznaczyłem na wstępie, powstał przez rozcinanie nożyczkami podręcznika dla szkół wydziałowych. Co więc o Iszym podręczniku powiedział p. Franke (bo ja również używam nożyczek recenzenta) odnosi się w zupełności do IIgo podręcznika. W liście do redakcyi „Szkoly“ z 10. października 1894 pisze p. Jan Franke: „*książka samu ma być tylko repetytoryum dla ucznia, który bez doświadczenia w szkole nie może z niej korzystać*“.

Setki zatem eksternistów, drugie setki chcących zdawać egzamin kwalifikacyjny bez egzaminu dojrzałości pozbawieni zostali podręcznika, z którego mogliby się przygotować do egzaminu, a co gorsza, nawet wielu uczniów semin. jeżeli przypadkiem nie byli obecni na godzinie fizyki — przepadli z kretesem, gdyż bez doświadczeń w szkole, nie zdoła uczeń nauczyć się zaniedbanej lekcyi! Jakie to smutne, a jednak rzeczywiste i prawdziwe!!

Ciekawe też bywają odpowiedzi takiego ucznia, jeżeli np. zapytany o wzajemne oddziaływanie biegunów magnesu na siebie — wyuczywszy się dosłownie z tego podręcznika, recytować zacznie: „*Weźmy lekką stalową igiełkę, namagnesujmy ją prądem w ten sposób, jaki przedstawia rys. 158 i napiszmy na lewym biegunie igiełki literę N, na prawym S. Namagnesujmy podobnie sztabę stalową, łącząc końce drutu rys. 158 z tymi samymi biegunami bateryi jak przed chwilą i znów napiszmy: na lewym biegunie sztaby N, na prawym S. Czyż nie wspaniała odpowiedź??*”

Lecz autor nie może inaczej przedstawić tej rzeczy, bo nie podał prawa Ampera przy rys. 158 w §. 139 i dlatego teraz musi tak naciągać ciągle naukę i do rysunku i do samych biegunów bateryi i do tego, aby lewy biegun oznaczyć literą N. — Gdyby zaś uczeń przypadkowo zmienił kierunek sztaby np. prosto przed siebie, to już nie będzie miał lewego bieguna tylko przedni i tylny biegun.

Autor chciał koniecznie wyróżnić się od starej metody i zaprowadził nową, opartą na rysunku, a nie na prawach! I tak nie uwidocznili wcale praw dźwigni, bloku, równi pochyłej, klinu, śruby, zaś o kołowrocie nie ma nawet żadnej wzmianki. Natomiast znajdujemy wiele takich ciekawych rzeczy: w §. 65 „*Budują(!) też coraz częściej obecnie t. zw. barografy tj samopiszące barometry, które same zapisują swoje wskazówki(!)*“ — w §. 169 znajdujemy zwrot „*najsilniejsze(!) lunety t. zw. teleskopy i t. d.*“

Na zakończenie, bo i autor ma w swej książce

zakończenie dodać muszę, że chociażby świat cały, jak niegdyś o Wrześni — rozpisał się, że ten podręcznik, to także tortury ducha — jak tam były ciała, to dla zachowania powagi autora, tudzież powagi władz szkolnych, które ten podręcznik potwierdziły i poleciły — a uczyniły dla tej przyczyny, że został wydany tak wielkim sumptem... *pozostanie i nadal w szkołach, a nawet jak niesie wieść głucha, wprowadzonym zostanie w klasach niższych szkół średnich tj. gimn. i realnych, gdyż skoro taki dobry i takich cudów dokonąć potrafi u młodzieży mniej uzdolnionej... to jakichże cudów dokaże u zdolnych uczniów?! Kr.*

## EMIGRACYA NAUCZYCIELI. \*)

Widocznie zapomniiała Rada Szkolna krajowa, że i powiat zbaraski jest częścią Galicyi, gdyż argusowe jej oczy nie widzą a właściwie widzieć nie chcą bagna, które zalało szkoły tamtejszego powiatu.

Jest fakt nie zbity, że wszyscy zdolniejsi nauczyciele uciekają stamtąd jakby z zapowietrzonego miejsca, zaś pozostają ludzie, obarczeni rodziną lub przywiązani stosunkami majątkowymi, zresztą prawie każdy czyha na sposobność, aby opuścić raz na zawsze niegościnne progi tego powiatu.

W ostatnich czasach wyemigrowali stąd pp. Zakliccy, Kromp, Gogulski, Freundorfowie, Jamka, Zawadowicz, Soczyńscy, Dobrotwór, wszyscy najlepsi pedagogzy i zdolni nauczyciele, opuszczając z prawdziwą radością powiat zbaraski — zaś w ich miejsce napływają młodzi seminarzyści, którzy stawiają pierwsze kroki w tym trudnym zawodzie — lecz i ci uciec muszą, skoro za swą pracę rzetelną zakosztują „słodczy“ — podobnie jak i starsi koledzy.

Trzeba bowiem wiedzieć, że w zbarazkim powiecie ani zdolności, ani praca rzetelna wcale nie popłacają — lecz tylko prywatnie i w ogóle rzeczy, nie mającego nic wspólnego ze szkołą. Tu ocenia się pracę nauczyciela według zupełnie innej metody, mianowicie: czy nauczyciel głosował na delegata, *popieranego przez „władzę*“. W ten sposób dobrze „zastużeni“ przy wyborach mogą być pewni względów ze strony „władzy“ — zaś reszta bywa potępioną bezwzględnie jako uznana za „warcholów“.

Jest jeszcze druga ważna okoliczność, powodująca masową emigracyę nauczycieli, a mianowicie dziwne i wprost nielegalne postępowanie „władzy“ czyli inspektora, który jako przełożony i obrońca nauczycieli na wypadek nieporozumienia z gminą — staje zazwyczaj po stronie skarżących, a więc przeciw nauczycielowi, i tym sposobem wyrobić sobie pragnie *popularność u ludu*, lecz broń Boże dlatego, aby po-

\*) Korespondencyę niniejszą umieszczamy na odpowiedzialność autora. Przyp. Red.



*pierać dobro szkoły*, ale jedynie dla celów politycznych, więc nie dziwnego, że skutkiem takiego postępowania, wzmagają się wśród postępowych nauczycieli zniechęcenie i niezadowolenie do tego stopnia, że ci już nawet po kilku tygodniach opuszczają swoje posady.

Mamy nadzieję, że to krótkie przedstawienie obrazu z zapowietrzonego powiatu zbarskiego zniewoli Radę Szkolną krajową do zbadania dokładnego tamtejszych stosunków — o ile najrychlej — gdyż dalszy taki stan sprowadzić musi bardzo szkodliwe skutki dla oświaty, która stanowczo z powodu nietaktu jednostki, szkody ponosić nie powinna!



### PROJEKTOWANE ZMIANY w zarządzie szkół hirszowskich.

Kuratorya szkół fundacyi br. Hirscha ustanowiła w r. 1893 dla 38 szkół wówczas istniejących (nowych przybyło dotąd 12) inspektora krajowego w osobie bł. p. Laudesa N., nader zasłużonego pedagoga i autora licznych dzieł z zakresu judaistyki. Ze względu na podeszły wiek nominata, dodano mu w r. 1895 do pomocy trzech kierowników szkół: pp. Engländera z Tarnowa, Sperbera ze Stanisławowa i Grtinesa z Kołomyi.

*Jaką była „działalność“* owych panów — wie o tem najlepiej nauczycielstwo — doś, że po śmierci bł. p. Laudesa, zostali oni *stałymi inspektorami*, gdyż spodziewano się ogromnego spadku po br. Hirszowej na założenie znacznej liczby szkół nowych. — Niestety nadzieja zawiodła, bo na ten cel nie było żadnego zapisu, a w błąd wprowadzona Kuratorya ustanowiła *najzupełniej niepotrzebnie* dla 50 szkół o 180 nauczycielach świeckich i kilkunastu hebr. aż *trzech* inspektorów, którzy pochłaniają *około 30.000 K. rocznie*, za co na każdego przypada do nadzoru 16 szkół i 60 nauczycieli, podczas gdy inspektorom publicznych szkół ludowych przypada 60—70 i 120—150 nauczycieli.

Wynika z tego, że inspektorowie szkół hirszowskich nie są obarczeni pracą, czego dowodem, że np. kołomyjski uczy religii w gimnazjum 8 godzin tygodniowo, zaś dwaj inni nie mając żadnych godzin w klasie, spędzają sporą część dnia na przyjemnych przechadzkach. Lecz i ta lekka praca stała się dla nich ciężarem, dlatego postanowili wmówić w członków Rady Szk. krajowej i Kuratoryi, że *nie mogą podolać(!) podwójnemu obowiązkowi*: kierowników i inspektorów, a więc potrzeba ich zamianować *tylko inspektorami!!*

Z wiarygodnego źródła wiadomo nam, że stanisławowski inspektor p. Sperber, czyni usilne zabiegi, aby przenieść swą siedzibę do Lwowa i zostać następnie inspektorem krajowym.

Ponieważ skutkiem złego stanu finansów funda-

cyjnych Kuratorya zwija liczne paralełki, usuwa prowizorycznych nauczycieli, słowem zaprowadza niezna- ne poprzód oszczędności a nadto stałym nauczycielom każe wyrzec się nadziei uzyskania polepszenia bytu na długie lata — dlatego zapytujemy: Czy dla tak małej ilości szkół i nauczycieli, *konieczni są osobni inspektorowie*, zważywszy, że co roku ubywa szkół i sił nauczycielskich?!

Zwracamy na *pomysły tryumwiratu inspektorskiego* uwagę Rady Szkol. krajowej oraz Kuratoryi, aby zechciały zbadać i orzec, czy dla 50 szkół zachodzi istotna potrzeba utworzenia specjalnych 3 posad inspektorów, i czy należy inspektorom w ogóle odbierać jedyną realną pracę, która ich łączy z nauczycielstwem?

Zaznaczyć musimy wreszcie, że osobne wizytacje szkół hirszowskich są *zupełnie zbyteczne*, albowiem każdą z tych szkół hospituje c. k. inspektor szkolny powiatowy i krajowy.

Przeprowadzenie projektowanych zmian uważać musi nauczycielstwo za lekkomyślne szafowanie majątkiem fundacyjnym zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy z jednej strony odmawia się nauczycielom jakiegokolwiek polepszenia bytu — zaś z drugiej stwarza nowe i niepotrzebne posady, czyli t. zw. synekury.

*Jeden za wszystkich.*

\* \* \*

Powyższy artykuł umieściliśmy w obronie coraz bardziej szykanowanych nauczycieli, którzy ze względu na los swej rodziny, boją się nawet własnego cienia. Wzmiankowani inspektorzy — to „*karyerowicze*“ XX. wieku; wybiwszy się na wyższe stanowisko przebiegłością i lizunstwem, *pracować nie chcą* — i dlatego czynią zabiegi o kreowanie *specjalnych* posad inspektorskich. „*Geszefciarze*“ wyrobili się już na prawdziwych kacyków, a Kuratorya zatwierdza na oślep wszystkie ich wnioski i zarządzenia. Ot np. Wielu nauczycieli szkół hirszowskich przyjmowali posady nauczycieli religii przy szkołach publ. — teraz wydano rozporządzenie, że bez uwolnienia Kuratoryi, żaden nauczyciel posady takiej otrzymać nie może. W ostatnich czasach wydała Kuratorya rozporządzenie, iż który nauczyciel nie pójdzie w sobotę do bóżnicy — zostanie suspendowanym bez żadnego dochodzenia!!

### „Ze względów higienicznych“.

(List z kraju).

Barbarzyński ukaz, mający na celu usunięcie tych jednostek z zawodu naucz., które pracując o głodzie i chłodzie w *przepelnionych i wilgotnych* izbach szkolnych, nabawiły się gruźlicy — obudził postrach między osobami, stykającymi się gdziekolwiek z nieszczęśliwym nauczycielstwem.

Obawa u niektórych osób graniczy w wielu wypadkach z głupotą i wzbudza u nauczycielstwa szczere politowanie. Na dowód niechaj posłuży fakt, prawdziwy w całej rozciągłości!



Jaśnie hrabina N., nie będąc kolatorką — zmuszoną była siadywać w ławce kościelnej razem z nauczycielstwem. Naraz rozchodzi się wieść groźna o niebezpiecznych bakcylach, które mają szczególniejsze upodobanie do galicyjskich pedagogów, w obec czego postanowiła „jasna pani“ ustrzedz się przed nimi wszelkimi sposobami, rozumiejąc całkiem logicznie, że w pierwszym rzędzie należy usuwać od siebie przyczyny, a więc niebezpieczne nauczycielstwo.

W tym celu przedstawiła sprawę miejscowemu proboszczowi, oświadczając, iż nie chce narażać się na groźną chorobę, której rozsądnikami po myśli ukazu są nauczyciele ludowi — i prosi, aby tenże zapowiedział nauczycielstwu, iż ze względu na „jasną panią“, której stać ani klęczeć podczas nabożeństwa nie wypada — jest dlań miejsce wszędzie, tylko nie w ławce kościelnej.

I rzeczywiście stała się rzecz dziwna a jednak prawdziwa, bo w następną niedzielę, nauczycielstwo nie wiedząc o niczem, idzie wprost do ławki, aż tu niespodzianie zastępuje mu drogę dziadek kościelny, mówiąc: ksiądz proboszcz postawił mię tutaj, aby do ławki nie wpuszczać nikogo, prócz „pani hrabiny“.

Nieszczęśliwi zawrócić musieli do zakrystyi — rozważając niezwykle zarządzenie, lecz w tej chwili wyszedł na ambonę ks. proboszcz, który po ukończeniu kazania przeprosił nauczycielstwo, nadmieniając, „iż ze względów higienicznych“ musiał odmówić dlań nadal miejsca w ławce kościelnej. N.



### Szczególniejsza opieka!

W ostatnich trzech latach widzimy niezwykłą troskliwość ministerstwa wojny w Austrii o swoich podoficerów. Przyznano im najprzód wcale przyzwoite płace, bo daleko wyższe od poborów nauczycieli, następnie otrzymały magistraty wszystkich miast większych w Austrii od ministra wojny okólnik, ażeby Rady miejskie zastrzegły niektóre posady autonomiczne wyłącznie na korzyść wysłużonych podoficerów, przyczem lata służby wojskowej mają być im wliczone do służby autonomicznej za odpowiednim wynagrodzeniem ze strony skarbu wojskowego.

Obecnie znów t. j. w kwietniu zezwolił cesarz na utworzenie osobnego korpusu oficerów prowiantowych, który powstanie z wysłużonych podoficerów, przezco utworzy się dla nich znakomita karyera. Korpus tych oficerów będzie pełnił służbę prowiantową przy wszystkich oddziałach wojska, przy zakładach wojskowych i wyższych komendach armii w polu i składać się ma z kapitanów I. i II. kl. poruczników i podporuczników.

Oficerowie prowiantowi będą referentami przeznaczonych komendantów we wszystkich sprawach, do-

tyczących zaprowiantowania wojska i trenu wojskowego, oraz członkami odnośnych komisji gospodarczych. W jesieni 1903 urządzony zostanie *osobny kurs dla oficerów prowiantowych*, na który przyjętych będzie — oprócz obrony krajowej — najwyżej 50 frekwentantów. Kandydatami na ten kurs mogą być tylko podoficerowie o znakomitej konducie, którzy wysłużyli przynajmniej 6 lat przy wojsku, a z tych najmniej 3 lat w służbie frontowej, nie mają więcej jak 30 lat i ukończyli 4 klasy szkoły średniej z postępowaniem przynajmniej dostatecznym. Znajomość języka niemieckiego będzie od frekwentantów o tyle wymagana, ażeby mogli należycie korzystać z wykładów, które będą się odbywały w tymże języku.

W obec tego, że pełen życzliwości sejm krajowy nie ma jak zwykle funduszy na polepszenie plac nauczycielstwu ludowemu — śmiało zachęcić możemy kandydatów seminaryum i młodych nauczycieli, aby garnęli się do służby wojskowej, gdzie po 6ciu latach za rzetelną swą pracę otrzymać mogą posadę w korpusie oficerów prowiantowych, która jest daleko lepiej płatną i swobodniejszą, niż posada dyrektora szkoły wydziałowej.



### WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Stanisław Opiota, kierownik szkoły 2 kl. w Nowosielcach (pow. Przeworsk), zmarł 30. marca b. r. po długiej a ciężkiej chorobie piersiowej w 53. roku życia. Ś. p. Stanisław pracował w zawodzie lat 27 a jako cichy i gorliwy nauczyciel cieszył się wielką sympatją kolegów oraz powszechnym szacunkiem w gminie i okolicy, czego dowodem był obrzęd pogrzebowy, na który oprócz wielkiej liczby mieszkańców gminy przybyło mimo słoty bardzo wielu nauczycieli i nauczycielek z powiatów przeworskiego i łańcuckiego. Inspektor szkolny ks. W. Mazanek, odprawivszy żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Stanisława, w serdecznych słowach oddał hołd pracy i zasługom zmarłego, podnosząc jego pracę jako wychowawcy młodzieży w duchu religijno-moralnym i patriotycznym. Zmarły pozostawił słabowitą żonę i sześciu małych dzieci. — Cześć Jego pamięci!

Za trudy, poniesione w oddaniu ostatniej usługi oraz troskliwe zajęcie się pogrzebem, składa rodzina zmarłego: Przew. ks. Inspektorowi jakoteż wszystkim biorącym udział w pogrzebie, serdeczne: Bóg zapłać!

Franciszek Pilarz, emerytowany kier. szkoły 2-kl. w Ślemieniu (pow. Żywiec), przeżywszy lat 59, zmarł 9. kwietnia b. r. w Łańcucie. Zmarły dla swych niezwykłych zalet zjednał sobie w Łańcucie podczas dwuletniego pobytu powszechną sympatję i poważanie. — Pogrzeb przy współudziale miejscowego duchowieństwa, nauczycielstwa, urzędników i publiczności odbył się dnia 11. z. m.

Niechaj ziemia będzie Ci lekka, Drogi Kolego!





## Wiadomości potoczne.

**Galicyska kołowaczina!** Według obowiązujących przepisów, ukończony uczeń ze szkoły wydziałowej ma prawo do przyjęcia na I. rok seminaryum naucz. Zasadą ta powinna być przestrzegana bez jakiegokolwiek zastrzeżeń! Tymczasem dowiadujemy się, że Dyrekcya semin. naucz. w Krośnie od zgłaszających się uczniów na I. rok *żąda znajomości języka ruskiego* — wiedząc dobrze, że w zachodniej części kraju nie uczą ruskiego języku w szkołach wydziałowych. Wobec tego nawet zdolni uczniowie muszą iść na kurs przygotowawczy semin albo pożegnać się z zawodem naucz. Jeżeli zaś Rada Szk. kraj. wydała w tym kierunku *dotatkowe rozporządzenie* — to zapytać musimy, dlaczego nie zostało ono podane do wiadomości publicznej.

**Praktyki inspektora Bruchnańskiego.** Najwidoczniej za przyzwoleniem Rady Szk. krajowej przyjmowani są na posady tymczasowych nauczycieli przy szkołach m. Lwowa *prawnicy, z płacą 88 kor. miesięcznie.* Jeżeli tak dalej pójdzie, to niebawem w zawodzie nauczycielskim zobaczymy różnych działów akademików, (szukających środków do ukończenia studyów). — Czy jest to jednak z korzyścią dla szkoły?!...

**Demaskowanie gospodarki insp. Zagrodzkiego.** Samowola niektórych galicyjskich inspektorów szkolnych dochodzi już ostatecznych granic. Panowie ci robią wprost *co chcą* — i zazwyczaj *wbrew ustawie*, a mimo to nie *ma władzy*, któraby ich pociągnęła do odpowiedzialności. Jednym z takich jest: nowosądecki inspektor, obecnie kandydat na dyrektora seminaryum naucz. w Starym Sączu; jego też działalność urzędową przed nominacją, przedstawiać będziemy w należytem oświetleniu. W nowosądeckim powiecie otwiera on szkoły wiejskie w takich gminach, gdzie nie ma odpowiedniego budynku *ani na izbę szkolną ani na mieszkanie* dla nauczyciela jak n. p. w Obidzy, Porębie, Maszkowicach, Kicznej itp. przeco gminy ponosić muszą wielkie i niepotrzebne koszty na wynajm zupełnie nieodpowiednich budynków. Natomiast — gdzie gmina n. p. Kłęzany postawiła poprzedz budynek szkolny, to czekać musiała kilka lat na organizację szkoły.

**Inspektura w Nowym Sączu** — jak nam donoszą z pewnego źródła — zapewnioną jest inspektorowi p. Schaschkowi z Żywca.

Trzecim redaktorem „*Szkoły*“ w ciągu XX. w. mianowany został z. m. p. Ludwik Pierzchała, nauczyciel szkoły męskiej im. Elżbiety we Lwowie.

**Reforma nauki języka ojczystego.** Zauważono już od dłuższego czasu, że nauka języka ojczystego w szkołach ludowych według obecnej metody nie jest odpowiednią, ponieważ zawiera za dużo materiału gramatycznego, a *nie uwzględnia żywego organizmu języka.* Wiedeń zrobił przeto początek i zebrała się tam ankieta pod przewodnictwem jednego z krajowych inspektorów szkolnych, która ma podać środki *do uchylenia wadliwości obecnej metody* i wprowadzenia racjonalniejszego sposobu nauczania.

**Świadectwa całoroczne.** Podczas obrad ankiety w sprawie reorganizacji szkół wydziałowych przyznał minister Hartel, że w szkołach szkół średnich na seryo jest mowa o zaprowadzeniu rocznych świadectw szkol-

nych w miejsce dotychczasowych półrocznych, a przytem wyraził się, że egzaminowanie jest koniecznym złem, aby się przekonać, czy się kto uczył lub nie.

**Egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych** przed komisją w Krakowie w terminie lutowym b. r. złożyli: Barak A., Bigaj J., Chudoba St., Flaszka H., Furmanik Fr., Grzybyła St., Jachowicz G., Jezioro S., Krogulski St., Liszka J., Michna J., Mijał J., Milewski St., Mrozek J., Niewodowski M., Nodzeński J., Pipes M., Rudnicki Wł., Stankiewicz K., Schelner M., Szczuciński Fr. (z odz.), Teleśnicki M., Zajac J. — Bochniakiewicz F., Ciecierężanka J., Długoszevska L., Dobrowolska A., Garanówna T., Hummelówna M., Jelonkówna St., Jichówna A., Jurasińska J., Kaliszowa M., Kellerówna J., Kłosówna F., Korytkówna A. (z odz.), Kostańska O., Kromerówna L., Kulczyńska M. (z odz.), Leitnerówna W., Ligęza H., Letnerówna Z., Lewicka A. (z odz.), Łodziakówna J., Łopatyńska S., Nemetzowa F. (z odz.), Niemcewiczowa H., Nusselblattówna R. (z odz.), Nyczówna L. (z odz.), Paleczkówna M., Pokrzywnicka K., Rudnicka M. (z odz.), Semkowiczówna M., Skowrońska M., Smakówna Z., Sozańska S., Sroczańska Z.

*Do szkół wydziałowych* złożyli egz. z I. grupy: Lilling Marya (z odz.) i Płonka Józef; z II. grupy: Mayówna Wanda; z III. grupy: Klockówna Wiktorya, Tyralska Antonina, Ciężobka Jan, Kuś Władysław i Wechsler Majer — z języka francuskiego: Gosiewska Zofia, Wieliczówna Marya (z odz.) i Zakrzewska Marya.

**Składki.** Na fundusz prasowy C. R. 47 hal., O. O. 25 hal.

Na pomnik dla ś. p. H. Kisielewskiego C. R. 50 h., J. J. 10 h.

**Dobra rada.** Kto chce założyć piękny trawnik, ten niechaj sprowadzi od c. k. dostawcy Edmunda Mauthnera z Budapesztu nasienie trawy zwane „Wyspą przechadzek“ lub „Wyspą Małgorzaty“. Od 29 lat dostarcza Mauthner nasienia tego na wspaniałe trawniki w Budapeszcie i na wyspie Małgorzaty.

A. C. 100 R. Czy nie doszła kartka?

## Piśmiennictwo.

**Przewodnik metodyczny do nauki wiadomości z dziejów i przyrody w szkołach typu wiejskiego,** ułożył Wł. Traczyński, nauczyciel kierujący w Rokietnicy (powiat Jarosław). W podręczniku, który znakomicie ułatwia nauczycielowi pracę *w najtrudniejszej partyi* przedmiotów naukowych, podzielił autor „wiadomości z dziejów i przyrody“ na właściwe działy i tak: geografję, historję i nauki przyrodnicze. N. p. w dziale geograficznym naprowadził najodpowiedniejszą metodę, wymienił ustępy zawarte w Szkółce Cz. III i IV, oraz przytoczył zakres tej nauki na stopniu III i IV. Każdy dział obejmuje nadto postępowanie metodyczne na stopniu III i IV. Celem ujednostajnienia nauki przeprowadzonych jest po kilka lekcji na stop. III. i IV. podane warunki planu izby szkolnej, planu budynku i obejścia szkolnego, planu miejsca rodzinnego, mapki najbliższych okolic miejsca rodzinnego i mapki powiatu. Wreszcie podaje środki pomocnicze, potrzebne przy nauce wiadomości z dziejów i przyrody oraz firmy, u których nabyć można niezbędne przybory. W części IV. znajduje się plan szczegółowy z rozkładem materiału naukowego na miesiące.



Przy zakupach i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Szkolnictwie“.

O D E Z W A.

„Towarzystwo Zreformowanie Wychowania i Nauczania“  
(Patrz artykuł o niej w Nrze 9. „Szkolnictwa“ p. t  
„Dodatni objaw“)

Cena 15 centów, do nabycia we wszystkich księgarniach.

**Globus wyciąg do czyszczenia**  
jest  
**najlepszym środkiem do**  
**czyszczenia metali.**

Pudełka po 10, 16 i 30 hal. wszędzie do nabycia.  
Jedna próba przekona o użyteczności.  
Wynalazca i jedyny fabrykant:  
Fritz Schulz jun Tow. akc. Eżer i Lipsk.

**Przewodnik metodyczny**

- do nauki wiadomości z dziejów i przyrody •
- ulożył Wł. Traczyński, kier. szkoły w Rokietnicy  
o. p. Kosienice przy Jarosławiu.  
Do nabycia u autora i Administracji „Szkolnictwa“.  
Cena 2 korony z przesyłką.

**MYDŁO SCHICHTA**

„Jeleń“ Marka „Klucz“



Najlepsze, najwydatniejsze, i dlatego najtańsze mydło — Wolne od części szkodliwych.

**Wszędzie do nabycia**

Przy zakupie uważać proszę na markę ochronną na każdym kawałku mydła i na nazwisko „SCHICHT“.

**Znakomitą pomoc**

przy opracowaniu tematów konferencyjnych w r. 1903  
przynieść może

**Szczegółowy plan lekcyjny dla szkół 1- i 2-klas.**

Cena egzempl. 1 korona.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

Popularna „HISTORYA POLSKI“



ozdobiona 82  
ilustracjami,  
napisał Józef  
Bałaban, ilu-  
strował Leo-  
nard Wintero-  
wski, str. 164.

Cena w opra-  
wie kartonow.  
80 hal., z prze-  
syłką pocztow.  
rekomandowa-  
ną 1 K. 15 h.

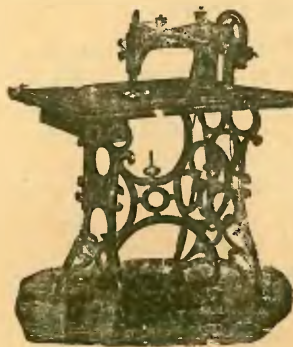
Adresować  
należy:  
„Krajowe To-  
warzystwo za-  
liczkowe nau-  
czycielskie. —  
Lwów, ulica  
Lelewela 1. 6.  
II. piętro.

Oficer IV pułku ułanów (Próbka ilustracji).

**Otto Kempński**

właściciel winnicy i składu win  
**w Mad przy Tokaju** (na Węgrzech)  
od 40 lat istniejąca firma i znana ze swej  
rzetelności w całej Austrii  
poleca swoje  
**prawdziwe węgierskie wina**  
począwszy od najtańszych do najdroższych.  
Wino stołowe i litr po 40 hal. jako zupełnie  
czyste i naturalne węgierskie nadaje się zakomicie  
do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką.

**Największy skład**  
**MASZYN DO SZYCIA I HAFTU**  
**SINGERA**



czółenkowych, pierścieniowych i Vi-  
brating Shutle, jakoteż i wszelkich  
innych systemów z pierwszorzędnym  
światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie  
Na wypłat ręczne od 30 do 65 zlr  
różne od 40 do 120 zlr. — gotówką  
10% taniej. Najnowsze ilustrowane  
cenniki przesyła franko

**Józefa Iwanickiego**  
następca R. Pawłowski  
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

**Kurjer Lwowski**  
dla pp. Nauczycieli miesięcznie 2 korony.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.